

Firma Gabriel Resources szantażuje Rumunię

4 lipca 2017

Kanadyjska firma Gabriel Resources zamierzała wydobywać w Rumunii złoto nie licząc się z konsekwencjami społecznymi i środowiskowymi. Po protestach straciła licencję na prace. Teraz żąda horrendalnego odszkodowania.

4 mld 400 mln dolarów amerykańskich – to kwota, której Gabriel Resources zamierza domagać się przed trybunałem przy Banku Światowym. O tym, że przedsiębiorstwo pozwało rząd w Bukareszcie było wiadomo od roku. Teraz opinia publiczna dowiaduje się, że firma wyceniła swoją krzywdę na kwotę, która jest m.in. trzy razy wyższa niż roczne wydatki Rumunii na służbę zdrowia. Łatwo się domyślić, jak konieczność jej wypłacenia uderzy w karpacki kraj.

Poszło o niedoszłe wydobycie złota w Roșia Montană w Siedmiogrodzie. Rząd Rumunii początkowo dał zielone światło na otwarcie największej odkrywki tego kruszcu na kontynencie, ale po katastrofie w kopalni złota w Baia Mare w 2000 r. zmienił zdanie. W kopalni tej, wskutek pęknięcia tamy zbiornika odpadowego, do środowiska dostało się około 100 tys. m³ wody skażonej silnie toksycznymi cyjankami wykorzystywanymi w technologii pracy odkrywki. Skażeniu uległa woda pitna dla 2,5 mln mieszkańców. W Roșia Montană miała być wykorzystywana ta sama technologia. Co więcej, otwarcie kopalni oznaczałoby rozkopanie czterech górskich szczytów, utworzenie zbiornika osadowego przekraczającego powierzchnię 300 ha i wysiedlenia ok. 2 tys. mieszkańców pobliskiej wsi. Firma nigdy nie zadała sobie trudu, by choćby przedstawić mieszkańcom szczegóły projektu i ich konsekwencje dla środowiska. Zamiast tego zaczęła wstępne prace, chociaż nie miała jeszcze wszystkich pozwoleń.

W obronie Roşia Montană powstał największy w Rumunii po 1991 r. ruch obywatelski, który wsparły praktycznie wszystkie liczące się w społeczeństwie instytucje, od Rumuńskiej Akademii Nauk po Rumuńską Cerkiew Prawosławną. Międzynarodowa Rada Ochrony Zabytków przy ONZ i Parlament Europejski także wyraziły się krytycznie o planie wydobywania złota metodami zakładającymi użycie cyjankaliów. PE przyjął zresztą później rezolucję, w której domaga się by każdy kraj formalnie zabronił stosowania tej technologii. Projekt został, zdawało się Rumunom, ostatecznie pogrzebany w 2013 r. Wtedy kolejny rząd usiłował tak zmienić prawo dotyczące norm środowiskowych, by Gabriel Resources jednak mogła przystąpić do prac. Wybuchły potężne manifestacje, władze ustąpiły. Wcześniej sądy odebrały przedsiębiorstwu posiadane już licencje.

Firma twierdzi, że odszkodowanie jej się należy, bo zainwestowała w Rumunii 700 mln dolarów. To, że podjęła określone działania, nie mając kompletu pozwoleń, w mniemaniu jej szefów nie ma znaczenia. Za brak zysku ma płacić suwerenne państwo, które posłuchało głosu obywateli i postanowiło bronić ich zdrowia oraz środowiska, w którym żyją. Przy okazji Rumunia ma posłużyć jako odstraszały przykład dla innych krajów, którym zachciałoby się kierować inną logiką niż przytakiwanie kapitałowi i gwarantowanie prywatnym przedsiębiorcom maksymalnych zysków.

Autorstwo: AR

Źródło: Strajk.eu